# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

**№ 213.** W Środę dnia 11. Września. **1844.**

## Wiadomości krajowe.

Prowincya Reńska. — W Trewirze wystawiono na widok i cześć prawowiernych suknią świętą, relikwię drogą dla kościoła Rzymskiego, którą Chrystus Pan podług podania nosić miał. Cała ta suknia tkaniną, na któréj żadnego szwu nie widać. Szerokość jéj w górze z rękawami wynosi 5 stóp 4 cale, na dole 3 stóp 6 cali, długość jéj z tyłu 5 stóp, na przodzie 4 stóp 9 cali. Kolor ciemny wszędzie, ale wewnątrz ciemniejszy aniżeli zewnątrz. Na lewym rękawie widać rysę, która zdaje się że gwałtem zrobiona. Włókna tak cienkie, że gołem okiem ledwo ich dostrzedz można. Materya zdaje się być pokrzywką. U dołu sukni widać jakieś żółtawe pręgi, podobne do liter, które wszelako z czasem tak wypłowiały, że ich rozpoznać nie można. X. Biskup Spirski, Dr. Weis, przybył d. 29. Sierpnia do Trewiru, aby sukni świętéj cześć swoję oddać. Aż do d. 30. Sierpnia stanęło tam 250,000 nabożnych pielgrzymów pragnących oglądać i uczcić św. tę relikwię.

## Wiadomości zagraniczne.

### Francya.

Z Paryża, dn. 1. Września.

Marokkanie zawiadomieni byli o pochodzie marszałka przeciw nim przez dwóch zbiegów ze Spahów, którzy przybyli do nich w nocy przed bitwą, nie mógł więc marszałek jak myślał napaść ich niespodzianie. Kilka dni przed bitwą ćwiczył on wojska w manewrach, które odbyć miały w bitwie. Z 11 dział wziętych w bitwie nad Isly, jest 10 zupełnie nowych, z fabryk angielskich, a jedno z hiszpańskich; 9 z nich było jeszcze przy wzięciu nabitych. Kapitan od strzelców zabił jednego kanoniera, hiszpańskiego renegata, w téj właśnie chwili, kiedy ten ogień krzesał, by z działa swego, w niedostatku palącego się lunta takim sposobem wystrzelić. Renegat uderzony pałaszem, wymówił jeszcze po francuzku: »Dziękuję kapitanie.« W radzie ministrów wzięto pod rozwagę kwestyę, w jaki sposób uczcić marszałka Bugeaud za nadzwyczajne jego zasługi. Minister spraw wewnętrznych, hr. Duchatel wniósł, by mu nadano tytuł Księcia Isly, w czém go tylko dwóch kolegów wsparło, pan Cunin Gridaine i Villemain. Ciż sami trzej członkowie wnieśli następnie, by zapytano w tym względzie o zdanie marszałka ministra wojny. Do tego wniosku przystąpił także pan Guizot, nie dając bynajmniéj dotąd sam własnego swego zdania. Sprawa ta przedłożoną jest marszałkowi Soultowi.

Z dnia 2. Września.

Doniesienia z Algieru z dnia 25. p. m. wykazują niewątpliwie, że pogłoski o pojmaniu Abd el Kadera fałszywe były. Przed Tanger

przybył liniowy okręt »Inflexible« i parowa korwetta »Montezuma«: obadwa te okręty przyłączyły się już zapewne do eskadry Księcia Joinville. Do Marsylii przypłynął parostatek »Phare«, który z Mogadoru dnia 17. Sierpnia był odszedł: po drodze zostawił w Oranie tych jeńców marokańskich, których Książę na wolność nie był puścił. Tenże Książę opuścić chciał Mogador dnia 19., i kilka tylko małych statków eskadry jego pozostać tam miało, aby w razie potrzeby wspierać garnizon wyspy. Do tych przyłączą się statki z działami z Brestu płynące. Książę chciał się udać do Kadyxu, gdzie ku końcowi tego miesiąca stanąć zamyśla. Przy szturmowaniu Mogadoru wystrzelano 16,000 bomb i kul.

Ponieważ Marszałek Bugeaud wszystkie posiłki z innych prowincyi do niego wysłane na powrót odprawił i tyle tylko wojska na granicy zostawia, ile do zabezpieczenia tychże potrzeba, ponieważ nawet już w pierwszych dniach Września do Algieru powrócić zamyślał, widać więc jasno, że tamże żadnego się już niebezpieczeństwa nie obawia. Inaczéj trudnoby pojąć odjazd jego od armii. Według najnowszych doniesień z Algieru z dnia 25. p. m. zamyślał Marszałek dnia 2. Września (a zatem dziś właśnie) wsieść na parowy okręt »Sphinx,« dotknąć Oranu, Mostaganem i Orleansville, tak iż około 10. lub 12. Września do Algieru przybyć może. Stósownie do krążących tamże wieści podejmuje się Cesarz Abdel Rhaman zapłacić 30 milionów za koszta wojenne, dostawić 2000 koni, a Abdel Kadera wydalić ku środkowi Marokku. Także i za oddanie parasola ofiarował podobno Cesarz jeden milion.

Z dnia 3. Września.

Nie mamy dotychczas dalszych wiadomości ani o flocie księcia Joinville, ani o armii marszałka Bugeaud, wiadomo wszelako, że cesarz Muley Abd-el-Rhaman, pomimo kłopotliwego położenia swego z Mequinez nie oddalił się. Przyczyna bardzo prosta, tam bowiem są skarby jego, szacowane na 50 milionów.

Wczoraj obradowano w Londynie w radzie gabinetowéj nad odpowiedzią rządu francuzkiego pod względem sporów otahejtijskich. Co tam uradzą, o tém przed upływem tego tygodnia nie dowiemy się a wypadek przewidzieć trudno. Położenie gabinetu angielskiego w kwestyi téj trudniejsze może jeszcze aniżeli położenie ministeryum francuzkiego; i w Anglii gabinet przeciw zawziętym stoi namiętnościom, których pierwsze obrady w parlamencie zaiste poskromić nie mogły. Z drugiéj strony gabinet angielski nie może z pytania tak błahego, jakiém jest oddalenie Pritcharda, czynić kwestyi wojennéj, więc zapewne długo i dokładnie nad rzeczą całą się zastanowi. Słychać, że książę Wellington najbardziéj w postępowaniu władz francuzkich na Otahejti z Pritchadem obrazy dla całego narodu angielskiego upatruje i nierownie rozciąglejszego domaga się zadośćczynienia, aniżeli Francya istotnie dać chce, podczas, kiedy lord Aberdeen na rzecz całą z większą spokojnością się zapatruje, jéj tak wielkiego znaczenia nie przypisuje i pytania pokoju albo wojny bynajmniéj od niéj zawisłém czynić nie chce. Oświadczył już, iż gdyby w parlamencie interpellacye w sporze tym między Anglią i Francyą zachodzącym założyć chciano, on takowych nie przyjmie i żadnéj nie da deklaracyi. Ciekawość, z jaką odpowiedzi z Londynu wyglądają, łatwo sobie można wyobrazić. Dla ważności chwili obecnéj rząd posła swego przy dworze St. James, hr. St. Aulaire, który za urlopem w Perigeaux bawił, wezwać miał, żeby niezwłocznie na miejsce urzędowania swego do Londynu powrócił.

Potwierdza się, że naczelnicy legitymistów nowe tego roku zgromadzenie w Wenecyi odbyć zamierzają, ale pokazuje się, że Pan de Chateaubriand, kompromitowany mocno przez mężów własnego swego stronnictwa w ostatnim tu przed Assyzami odbytym processie dotyczącym zamachu legitymistów, w kongressie tym udziału mieć nie będzie. Objawione przez akt oskarżenia processu tego wypadki szlachetnego margrabiego do żywego dotknęły. Wybiera się tylko w podróż, aby równie zacnéj jak nieszczęśliwéj księżnie Angoulème złożyć swe uszanowanie.

## Anglia.

Z Londynu, d. 31. Sierpnia.

Times oświadcza dzisiaj, że jest upoważniona do odwołania wczorajszéj wiadomości przez Morning Post podanéj, jakoby Lord Aberdeen przeciw zajęciu wyspy pod Mogadorem przez Francuzów miał protestować. Ministeryalny Standard, który na niepodobieństwo takowéj wiadomości pierwszy zwrócił uwagę, tryumfuje teraz z tego. Torysowski ten dziennik, który od czasu korrespondencyi owych o bombardowaniu Tangeru w Times umieszczonych zaciętą wojnę z dziennikiem tymże prowadzi, oświadcza także, że nie wierzy, aby Times do owego odwołania upoważnioną była, gdyż wydział spraw zagranicznych nigdy dzienników do odwoływania pogłosek gazeciarskich nie upoważnia. Zmiana postanowienia ze

strony Mehmeda Alego *) nastręcza dziennikowi Morning Chronicle następujące uwagi: »Tego się téż było można spodziewać. Na wschodzie zrzeczenie się władzy jest prawie to samo co zrzeczenie się życia, i ani Meka ani Arabia szczęśliwa nie zdołają upadłéj wielkości obronić. Ostatni Dey Algierski udał się do Mekki i dla spodziewanych skarbów zamordowany został; a czyny Mehmeda Alego w Arabii, łupieztwa w tymże kraju, zgotowały mu tam innych jeszcze nieprzyjaciół. Nie masz téż na wschodzie pobudek do abdykacyi. Fanatyzm i okrucieństwo, jak koran naucza, czuć może każdy Turek; ale pokora i zaparcie się samego siebie nie należą do cnót jego. Ostatnie wypadki w Alexandryi naturalne są i stary Basza pokazuje symptomata znikomości. Wewnętrzny rząd jego opiera się na zasadzie dziedziców irlandskich, aby z dzierzawców jak najwięcéj wycisnąć. System ten niewolniczy wymaga surowości; ale w ostatnim czasie przestal Mehmed Ali urzędników swych doglądać. Skutki tego były okropne, a Ibrahim mocno to czuje. Amnestya owa, którą Basza w uniesieniu nakazał, za szaleństwo tam uchodzi. Ibrahim i politycy egipscy odważyli się to naganić, a Basza rozgniewał się o to, i chciał abdykować. Jakkolwiek Mehmed Ali ster rządu znów ujmie, Ibrahim zawsze wpływ swój wywierać musi. Niektórzy uważają Ibrahima za zwolennika Francyi, a przeciwnika Anglii, ale to mylne zdanie. Wojna Marokańska odstręczy go jeszcze bardziéj. Tyle pewna, że Ibrahim równie będzie dzielnym obrońcą niepodległości swego kraju, jako ojciec jego.«

Na dworze znowu wielki panuje ruch z powodu przybycia JKW. Xcia Wilhema pruskiego i przygotowań czynionych na chrzest nowo-narodzonego księcia, mający się odbyć w Piątek w kaplicy prywatnéj królowéj; młody książę otrzyma imię Alfred.

## H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 21. Sierpnia.

Wczoraj rano o godzinie trzeciéj przybyła tu rodzina królewska. Wojska od godziny jedenastéj wczoraj rozstawione były na ulicach, prowadzących do pałacu od bramy Atocha i na Prado, balkony były oświecone, a nakoniec wystrzały działowe doniosły, że rodzina królewska znajduje się przy murach otaczających miasto. — Około zamkniętego powozu, w którym znajdowała się rodzina królewska, jechali, minister wojny Narvaez i Generał kapitan Madrytu. Progresistowskie dzienniki widzą w tym nocnym wjeździe Królowéj chęć ukrycia jéj smutnego usposobienia ludu i nędzy wszędzie panującéj, ale zapominają o tém, że w dzień dla zbytecznego gorąca jechać nie można było, tém bardziéj Królowéj długą podróżą zmęczonéj, i dla tego w nocy podróż odbyto.

Hr. Bresson przybył przedwczoraj tu z swą małżonką. — Poseł angielski morzem udał się z Walencyi do Gibraltaru i rozeszla się tu wieść, że stamtąd uda się do Tangeru, by osobiście poprowadzić układy, które mają na celu ostateczną zgodę pomiędzy Francyą i Hiszpanią z jednéj, a Marokko z drugiéj strony. Ponieważ Pan Bulwer zapewne zna prawdziwy stan rzeczy a oprócz tego w Gibraltarze znajdzie sposobność dowiedzenia się o okolicznosciach, dla których nie powiodło się poselstwo Pana Hay, dla tego wątpić należy, by się chciał mięszać w tę sprawę i przeszkadzać naturalnemu rozwinięciu tych okoliczności, tak bardzo przez obce wpływy zamięszanych. Przypominamy, że gubernator Gibraltaru w dniu piątym bieżącego miesiąca, przesłał do tutejszego poselstwa angielskiego gońca z zapewnieniem, że Cesarz marokański przyjął francuzkie ultimatum i że Pan Hay wiadomość tę przywiózł. Przeciwnie w telegraficznéj depeszy Księcia Joinville widzimy, że w dniu 4. bieżącego miesiąca otrzymano dwóznaczną odpowiedź na ultimatum francuzkiego generalnego konsula. Potrzeba, by czas i prasa angielska wyjaśniły te sprzeczności. Zresztą pełnomocnictwa udzielone Księciu Glücksberg są rozleglejsze. — Tyczą się one głównie ustanowienia granicy pomiędzy Algerią a Maroko, i pozwalają mu w razie pomyślnego wypadku układów, pozostać przy Cesarzu jako minister pełnomocny. Książę dnia 17. przybył do Kadyxu, przed którym to portem krążyły rozmaite okręty wojenne eskadry francuzkiéj. Także i duński sprawujący interesa Pan Borgo d'Primo tamże się znajdował.

Przeciwnie wieść się rozchodzi, że cesarz marokański gotów jest zezwolić na zadość uczynienia żądane przez Hiszpanję. Hiszpański agent konsularny w Tetuan następny list pod dniem 12. b. m. napisał do komendanta Ceuty. »Mam honor Panu donieść, że Basza Sidi Mahomed Aszasz odbył konferencje z tutejszemi ajentami i Wice-konsulami, aby im przedstawić świeżo otrzymany list Cesarza, w którym wyraża swe najzupełniejsze zadowolnienie z powodu zgody jaka nastąpiła z wszelkiemi narodami, wyjąwszy Francyi. Cesarz poleca najsilniéj wszystkim gubernatorom i urzędnikom publicznym wspierać i dawać opiekę ajentom i poddanym tych

*) Patrz Artykuł: Egipt.

mocarstw i opiekę tę lepiéj jak dawniéj wykonywać. Basza prosił mnie, aby wiadomość tę Panu bezzwłocznie udzielić, aby tutejsze feluki mogły ten port odwiedzać.«

Potrzeba spodziewać się, że gabinet tutejszy nie da się uwieść nadziejom zdobyczy i nie wmięsza się w nierozsądne przedsięwzięcia. — Dziwne są żądania prasy francuskiéj, która dowodzi, że Hiszpania powinna żądać od Marokko ustąpień w ziemi. — Utrzymanie kilku fortec, które Hiszpanie na brzegach posiadają, jest dla nich powodem znacznych kosztów, a Kortezy z roku 1820. myślały nawet o zupełném opuszczeniu tych twierdz. Jeżeliby teraz zażądano odstąpienia territoryum około Ceuty na kilka mil, w ówczas potrzebaby założyć kosztowne i rozległe fortyfikacye dla utrzymania go, nie ciągnąc z podobnych posiadłości żadnego rzeczywistego pożytku.

## B e l g i a.

Z Bruxeli, dnia 1. Sierpnia.

Dzisiejsza ministerialna gazeta Politique zawiera następujący artykuł: Dzisiaj przed południem w ministeryum spraw zagranicznych podpisany zostanie układ z Prusami, stanowiący nowe stypulacye pod względem taryfy celnéj i przywracający Prussom te korzyści żeglugi, których stósownie do prawa z r. 1839. używały. Ugoda ta składała się z 30 artykułów i dzisiaj jeszcze dla ratyfikacyi do Berlina odejdzie. —

Wieczorem o 7. godz. — Emancipation donosi: »Spór nasz z Prusami w zadowalniający obie strony sposób załatwiono; bo traktat żeglugi i handlowy z związkiem celnym dnia dzisiejszego zawarty i przez Generała Goblet i Barona Arnima podpisany został.

## A u s t r y a.

(Dalmacya.) — Z Slano, dnia 7. Sierpnia. Powolne uspokojenie się téj strasznéj klęski, która tak długo nas dotykała, dozwoliło nam już było przez kilka dni spoczynku, gdyśmy dnia 1. b. m. o godzinie drugiéj po południu uczuli znowu trzęsienie ziemi. Przy wielkiém zamieszaniu, które ztąd powstało, zapomnieliśmy dokładnie uważać przez jaki przeciąg czasu takowe trwało. W następnych dniach ponawiało się to zdarzenie, aczkolwiek już w łagodniejszy sposób.

## E g i p t.

Z Paryża, dnia 1. Września.

Udzielamy niniejszém następującéj ważnéj wiadomości z Alexandryi z dnia 16. Sierpnia. Brzmi ona jak następuje: »Dnia 7go zrana, zaraz po przybyciu swojém do Kahiry, udał się Ibrahim basza do Mehmed Alego, który go przyjął. Przywitanie się obudwóch było nader zimne. Po zwykłéj fajce przy filiżance kawy, Ibrahim dostał rozkaz od ojca zgromadzenia wielkiéj rady, co się stało jeszcze tego samego dnia w mieszkaniu Szeriff barzy. Na zgromadzeniu tém wielka rada oświadczyła się sama być karogodną, że nie uwiadomiła wprzódy wicekróla o złém położeniu wsi i o sprawozdaniu Scheików. Oświadczenie to wielkiéj rady przedłożonem było Mehmed Alemu, który oświadczył się być tém zadowolniony. Wielka rada uznała zarazem jednozgodnie zobowiązania się swych członków poniesienia w części straty, jaka z zajścia tego dla J. Wysokości wynikła. Wicekról wszakże zmniejszył kary, i ograniczył odjęcie pensyi Ibrahimowi baszy na 6 miesięcy, generałom na 4, a pułkownikom na trzy. Cała summa odjętych pensyi tych wynosi 1,250,000 fr. Basza oznajmił odjazd swój do Alexandryi, odwiedził Ibrahima baszę i obiadował następnie u swéj córki, któréj od czasu jéj przybycia przed siebie nieprzypuszczał. Odjechawszy 8go z Kahiry, stanął dnia 9. w Alexandryi. Tutaj przyjmował każdego w dobrym humorze, ale dostrzeżono znacznéj zmiany w jego rysach twarzy. O polepszeniu stanu wsi, dotąd jeszcze mowy nie było, chociaż smutne ich położenie, dotąd przed nim tajone, miało być przyczyną gniewu jego. Wysłał on syna swego Said baszę do wyższego Egiptu, jako téż wnuka swego Abbas baszę. Ibrahim basza pozostał w Kahirze; Scheriff basza żądał pozwolenia udania się do dóbr swoich. Nie widziano wszystkich okrętów, które w skutek odjazdu baszy do Mekki, jak on mówił, oczekiwane były. Tylko francuzki brig »Alcybiades« znajduje się tutaj. Angielska fregata »Tune« z jedną korwettą pokazała się przed portem, ale sporozumiawszy się z »Geyserem,« odpłynęła znów na morze. Francuzki parostatek »Perikles« przywiózł tu z Konstantynopola Muslum Beja, urzędnika sprawiedliwości. Przybył on tu jak mówią, by się przekonać o położeniu rzeczy, i o odjeździe Mehmed Alego. Zdziwił się nadzwyczajnie, gdy się dowiedział o jego powrocie. Wicekról dowiedziawszy się o przybyciu Muslum Beja, wezwał go do pałacu swego, i miał z nim czterogodzinną konferencyą. Zapytany po co by tu przybył, miał Muslum Bej odpowiedzieć, że rząd sultana, odebrawszy wiadomość o chorobie wicekróla, wysłał go, by się dowiedział o jego powodzeniu się. Wicekról miał odpowiedzieć na to, że zajścia fami-

lijne w smutek go pogrążyły, ale że już wszystko minęło. Mówił potém obszernie o stanie pomyślnym Egiptu, ale to z taką przesadą, że łatwo było można wpaść na myśl, iż to pochodziło ze słabości władz umysłowych. Osoby, które go zwykle otaczały, starają się ile możności wydalić się z palacu. Scheriff basza chce się udać do dóbr swoich, Abbas basza podobnie, Ibrahim pozostaje w Kahirze, Sami basza zażądał pozwolenia udania się do wód do Lukki, i toż pozwolenie otrzymał, płynie więc do Liworno. Że zaś tamże odbyć musi kwarantanę, zdaje się, iż celem podróży jest li tylko, by uniknąć Mehmed Alego, którego tajemnicze wzięcie się wszystkich niepokoi. Handel dotąd jeszcze nie idzie dawnym trybem.«

## Rozmaite wiadomości.

### CESARSTWO MAROKANSKIE.

*Mogador i jego handel.*

Nim się przybije do Mogador, trzeba przejść ujście Tensify o pięć mil od Saffi. Tensifa płynie z gór Wielkiego Atlasu i koło samego Mogadoru. Przy ujściu nie ma ani miasta ani przystani, bo tam ogromne zaspy piasku. Mogador leży o piętnaście mil daléj na skalistym lądzie. — Szczególne jest położenie jego, na małym półwyspie nader niskim, ze wszech stron bałwanami trącanym, wśród równiny piasków ruchomych. Piaski te jak drugie morze wiatr w bałwany piętrzy, zmieniając bezprzestannie wzgórki; ta mała Sahara, przedłużenie równiny Helin, otacza miasto na dwie mile rozległości na południe zaś ciągną się rodzajne pola i lesiste góry.

Mogador jest miastem zupełnie nowém, stu lat jeszcze nie istniejącém. Założył je sułtan Muley Mohamed w 1760 r. by mieć port handlowy najbliższy miasta Maroko. Mogador leży o 48 mil od téj stolicy. Saffi (Asfi) wielkie miasto i stolica prowincji leży o 38 mil od Maroko, ale od dawna nie zawijają doń handlowe statki z powodu niebezpiecznéj przystani, na zachodni wiatr wystawionéj. Te okoliczności spowodowały założenie Mogadoru o 20 mil na południe Saffi; w miejscu gdzie wysepka zasłaniała od wiatrów z morza, lubo zkąd inąd niedogodném. Ludność Mogadoru nie wynosi więcéj nad 14,000 mieszkańców, z tych 1,300 żydów, a europejczyków tylko kilkunastu. Jest to najhandlowniejszy port z całego Maroko. Komora celna czyni cesarzowi przeszło miljon franków. Nie ma tam ani jednego portu któryby połowy téj summy dosięgał. Saffi lubo znaczniejsze miasto zaledwie przynosi 50—60 tysięcy fr. Miasta Rabat i Salé, których ludność razem wzięta dochodzi 53,000 dusz, a stojące zaraz po Mogadorze co do handlu, przynoszą razem tylko 380,000 franków.

Marokanie miasto nazywają Suerah, a tylko wyspę Mogadorem, od imienia jakiegoś świętego którego grób leży blisko Suerah. Dawniéj na wyspie Mogador była forteczka przez portugalczyków zbudowana, których ślady po całych widać brzegach, od Tangeru aż do kraju Sus el Aqsa, naprzeciwko wysp Kanaryjskich.

Zbudowanie miasta Suerah, które nazywać będziem Mogadorem musiało iść bardzo trudno; mianowicie szańca południowo-zachodniego naprzeciw wyspy, leżącego na kilku skałach o które bałwany gwałtownie się rostrącają, a połączonych dwoma silnemi kurtynami. Mur północny, także wałami potrącany, zbudowany był z wielką sztuką i znajomością a nader usilną pracą. Mimo kilku wad Marokanie nie potrafiliby takiego planu nakreśleć a cóż dopiero wykonać. Plan zrobił francuzki inżynier niejaki Cornut, zrodzony w okolicach Avignonu; z Europy sprowadzono mularzy i innych robotników; użyto także jeńców francuzkich wziętych przy uderzeniu na Larasz, jak to donieśliśmy. Robotami kierowali różnych narodów renegaci. Cornuta tak źle wynadgrodzono, że po dziesięciu latach służby u króla Maroko, wrócić musiał do Francji tak ubogi jak wyjechał.

Mulej-Mohamed przeniósł do Mogador mieszkańców Agadiru (Santa-Cruz) dla utworzenia jądra nowego miasta, i rozkazał maurom najbogatszym po prowincjach aby tam domy budowali. Tym sposobem miasto zbudowane i zaludnione zostało w lat kilkanaście. Jednocześnie wezwano kupców europejskich aby osiadali w Mogador, gdzie im z początku wielkie dawano ułatwienia. Lecz w kilka lat skarb cesarski, zakazy, ogromne cła wychodowe wstrzymały popęd handlu i oddaliły trzy czwarte cześci kupców. Samowolność muzułmańska wszędzie jednako chciwa; a ludność Mogadoru, szybko urosła do 25,000 dusz w ciągu lat 30 zmniejszyła się o połowę. Ale rząd marokański niezważał na ten ubytek; przesądy religijne i polityka cieszyć mu się nawet z tego kazały.

Okolica Mogador z daleka bardzo malownicza i dla tego zowią je Souerach, to jest obraz. Minarety bardzo wysoko sterczące nad okopy w liczne działa opatrzone, zdala pyszny widok przedstawiają. Ale wnętrze miasta nie odpowiada temu, lubo ulice są regularne a nie-

które domy starannie budowane. Jednak to najpiękniejsze i najlepiéj budowane miasto w Maroko.

Na pierwszy rzut oka widać że to miasto oceanowi fundamenta swoje wydarło. Pierwsze jego baterje opłukują fale morskie; mury od morza, wzniesione na skałach służą za szaniec i za groblę. Zdają się wyzywać bałwany, które zawsze prawie wściekle się o nie rozbijając, do szczytu ich wznoszą się i często pianą pokrywają. W czas najpiękniejszy nawet ze szczytu szańców i tarasów widać białawe i mgliste kolumny, wznoszone ciągle po nad mury zachodnie przez ciągle bicie bałwanów o skałę. W dni téż burzy, kiedy wieją wichry wściekle, Mogador zdala wydaje się jak zginiony wśród wód i piasków zamieci, które wiatr jednocześnie podnosi. Wszystko ruchome po za murami, i Ocean i pustynia.

Port otworzył się przy wysepce o któréj wyżéj było. Kupieckie statki stają na zachodnim brzegu wyspy. Chronią się tam od zachodnich i północnych wiatrów, ale za to wielce niebezpieczne wiatry południowo-zachodnie szkody im zrządzają. Szalupami i czółnami przewożą ładunki statków do miasta, gdyż okręty nie mogą przybić do lądu. Ale w Maroko nie trzeba szukać wygodnych i pewnych portów, grobli, i bezpiecznych od zatonięcia przystani.

Wyspa na ćwierć mili długa a na 600 metrów szeroka, uzbrojoną jest w cztery murowane baterje; główna część fortyfikacyj miasta wymierzona jest prosto na wyspę i port, w odległości półtora tysiąca sążni, to jest na dobry strzał armatni. Niepodobna portu zająć nie zniszczywszy poprzednio miejskich tych bateryj.

*(Dokończenie nastąpi.)*

# AUTOMAT GADAJĄCY.

*(Ciąg dalszy.)*

»Zaczekaj przyjacielu!« zawołał Gideon. »Dziewicy, którą tu widzisz, jest władza mowy dana. Mówi ona wprawdzie bardzo jednotonnie, lecz jak człowiek istotny. Pomów z nią tylko.«

Gideon przystąpił do klawiatury a przyjaciel zadał tajemniczéj figurze następujące pytania:

»Jakże długo jesteś na świecie, piękna dziewczyno?« — Dziewica otworzyła różane usta i rzekła jednotonnym, powolnym lecz zrozumiałym ludzkim głosem: »Miesiąc, mój panie!«

»Jakto, miesiąc dopiero? A jużeś taka duża i piękna?«

»Jak Pallas Athene z głowy Jowisza, wyskoczyłam już gotowa z mózgu mojego ojca.«

»Któż jest twoim ojcem?«

»Gideon, ten sam o którym mniemałeś że chce wynaleźć kwadraturę koła albo sztukę bielenia murzynów.« — Pytający uśmiechnął się zawstydzony.

»A kto jest twoją matką?«

»Umnictwo — nieustanne dochodzenie natury — niezmordowana, niewysłowiona cierpliwość — złóż jéj z tego nazwisko.«

»Czy już kochasz, piękna dziewczyno?«

»Nie kocham i nie będę nigdy kochała.«

»Dla czegoż?«

»Ponieważ mi serca nie dano.«

»Więc podzielasz podobny los z wielą istotami swego rodzaju.«

»Możebym i wtedy nie kochała gdyby mi było serce dane.«

»Czemuż?«

»Ponieważ rzadki jest taki mężczyzna, któryby czarodziejską sztukę miłości serdecznie uczuł i jenijalnie pojął, któryby się całą duszą w głębie tego roskosznego morza zatopił, któremuby miłość poezyjną potrzebą a błoga cnota wierności niezbędną ozdobą była!«

»Odkryj mi tajemnicę twojego urodzenia.«

»Tego może nikomu na świecie nie odkryję i z sobą do grobu wezmę.«

»Jakież życie prowadzić myślisz?«

«Będę podróżowała i mojego ojca bogaciła. Bądź zdrów.«

Aksamitna zasłona zasunęła się nagle. Gideon wstąpił znowu pomiędzy gości. Wszyscy go podziwiali, wszyscy mu szczęścia życzyli. Przyjaciel wziął go za rękę, uścisnął ją serdecznie i rzekł: »Dotrzymałeś słowa, podsłuchałeś i odpatrzyłeś istotnie twórcę w jego pracowni. Teraz możesz z twoją tajemniczą istotą jeździć po świecie, nagroda cię nie ominie, i otoczony blaskiem bogactwa, wrócisz nazad do swéj ojczyzny.«

Umnik pewien chwały i nagrody, pojechał z swoją figurą w świat. Lecz podróży jego nie towarzyszyły przyjaźne losy. W pierwszém mieście, gdzie swój gadający automat na publiczny widok wystawił, zajęła trupa linoskoków ze swémi karkolomnemi sztukami, całą uwagę publiczności. W drugiém mieście cisnęły się tłumy ciekawego ludu do teatru, na którym psy i małpy podrzeźniające role odgrywały. W trzeciém mieście biegli wszyscy rozdziawiać gębę, do budy, gdzie się znajdowała dziewczyna, co tak nieszczęśliwą była, że się bez nóg i rąk urodziła. — W czwartém mieście nie kochano się w niczém inném jak tylko w koniach, włoskiéj operze, lub owym zachwytnym wdzięku

jaki sprawia podniesiona noga tancerki. W piątém mieście uznały damy, że ten wynalazek jest zbyt przerażający i straszny, działa zgubnie na nerwy i lepiéj jest go niewidzieć. W szóstém nareszcie sądzono, że automat gadający jest w saméj istocie osobliwszą rzeczą, zégar jednak lub skrzynia, która sama z siebie całe uwertury odegrywa, są przecież daleko większą sztuką. I tak działo się wszędzie. Anatomowie, lekarze, artysci, poeci, miłośnicy umiejętności zwidzali w prawdzie figurę Gideona, — ale ich była mała liczba, a wielki gmin ani się pokazał.

Nareszcie przyszedł jakiś wieśniak ekonom. Przysłuchał się gadaniu automata, oglądał dziewicę długo przez okulary, kiwał głową jak pagoda chińska, zdjął okulary, przetarł śkiełka czerwoną jedwabną chustką pełną żółtych chińczyków, dumał, sapał, spojrzał ku ziemi, westnął, założył jeszcze raz na nos okulary i rzekł wreszcie: że to jest osobliwszy, prawdziwie sztuczny wynalazek. Większą jednak osobliwością jest to: jak można było poświęcić tyle drogiego czasu na sporządzenie figury, która tak mało jest użyteczną, czyli raczéj na nic się wcale światu nie przyda! W tym samym czasie można było wynaleść jaką nieśmiertelną maszynę pługową, lub jaki piec, ktoryby wiele drzewa zaoszczędził, albo tyle innych rzeczy, któreby się do praktycznego życia przydały. Smiertelnym zaś jest gréchem, po takim długim czasie nie przysłużyć się światu czémeś lepszém jak tylko taką próżniacką dziewicą z wosku.

Gideon odpowiedział iż mu z téj odrobiny łaciny, jakiéj się w szkole nauczył, zostało tylko to przysłowie: »Si tacuisses philosophus mansisses.«

I oburzony, ponury, złożył swój gadający automat do paki i wrócił z nim do swéj ojczyzny. Ustawiwszy dziewicę znowu w swoim pokoju, rozsunął czarną zasłonę i rzekł do niéj z przytłumionym gniewem: »Nie dotrzymałaś mi przyrzeczenia. Nie przyniosłaś mi bogactw!« — A lekko zapłoniona dziewica patrzyła nań niemo swémi czarnémi oczyma. Wtém przemówił jakiś tajemny głos w jego piersi: «Może ona ci coś lepszego, może ci ona miłość przyniesie?«

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

## OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i *resp.* kuratorów swych następnie wymienione osoby: jako to:

1) Wojciech Dziegiecki, szewczyk, który przed laty około 14. pobyt swój Miłosław opuścił i na wędrówkę poszedł, następnie go w roku 1831. w Warszawie widziano, od czasu tego zaś zniknął;

2) Jan Bogumił — także Bogusław zwany — Tondasch lub Dondasch, kowalczyk, który od lat przeszło 43. pobyt swój Ostrowo opuścił, następnie w r. 1810. z Lwowa w Galicyi wiadomość o sobie dał, późniéj zaś zaginął;

3) Jan Kicinski, który się przed laty 18. jako garnczarczyk z Nowego Miasta nad Wartą, gdzie w robocie zostawał, do Poznania udał, tam przez lat 6. pracował, następnie się do Warszawy udać miał a od czasu tego zaginął;

4) Wincenty Sikorski Kontroller poborowy, który w roku 1814. z Kościana do Miłosławia przesiedlonym został, w tym samym lub w następującym roku zaś miejsce to opuścił i do Warszawy się udać miał, od czasu tego jednakowoż zniknął;

5) Franciszek Jan Schorski, kowalczyk z Baby pod Odolanowem, który po Bożém narodzeniu r. 1832. z Odolanowa do Wrocławia poszedł, i od czasu tego nic o sobie słyszeć niedał;

6) Marcin Röder, który w r. 1812. lub 1813. z olędrów Babińskich się do Rossyi udał i od czasu tego zaginął;

7) Urszula z Schelkopfów zamężna Kunkel, która w r. 1814. pobyt swój Buchwald powiatu Szredskiego opuściła i do Rossyi się udała, od czasu tego zaś zniknęła;

8) Franciszek Kordyliński lub Kordella, kowal, który przed laty przeszło 30. pobyt swój Wyganów pod Kobylinem opuścił i od czasu tego zaginął;

9) Sylwester i Julian bracia Płacheccy, z których pierwszy przed laty około 28. pobyt swój Sulmierzyce, celem odwiedzenia krewnego, zakonnika Grządkiewicza z Skępy w Królestwie Polskiém, opuścił, ostatnie zaś przed laty 15. z Sulmierzyc jako młynarczyk na wędrówkę poszedł, i od czasu tego zniknęli;

10) Józef Ziemniewicz, który od lat przeszło 15. pobyt swój Goliny powiatu Pleszewskiego opuścił, i celem odwiedzenia matki swojéj do Zalesia się udał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Zofia z Gorczyczewskich Kobylińska, która w roku około 1817. pobyt swój Poznań opuściła i od czasu tego zniknęła;

12) Jan Bogumił Lachmann, młynarczyk, który przed laty 16. z pobytu swego Jutroszyna na wędrówkę, a mianowicie najprzód do Cahla nad Salą poszedł i od czasu tego zaginął;

13) Benedykt Winnowicz, który miasto Krobią przed laty około 16. opuścił i od czasu tego zniknął;

14) Kammerdyner Nowacki, Wiktorya z Winnowiczow małżonka tegoż, i niezamężna Maryanna Winnowicz, którzy się aż do Sgo Jana r. 1830. w Gorzyczkach, powiatu Kościańskiego, bawili, następnie do Poznania przesiedlili, a potém zniknęli;

15) Joanna Julianna Bornemann, córka zmarłego piekarza Zacharyasza Bornemann z Skwierzyny, która się w r. 1812. lub 1813. celem odwiedzenia krewnych do Warszawy udała, ztamtąd jeszcze raz w r. 1821. powrócić miała, kró-

tko potém zaś powtórnie się oddaliła i od czasu tego zniknęła;

16) Wawrzyn Flieger, młynarz z Mauche, który się z Altkloster, gdzie w młynie pracował, przed laty przeszło 24. oddalił i potém zaginął;

17) Franciszek Judek gospodarz z Grzebieniska powiatu Szamotulskiego, który w r. 1830. lub 1831., niniejszy pobyt swój opuścił i do Polski się udał, od czasu tego zaś zniknął;

18) Paweł Szczepański mularz, który w roku 1830. z pobytu swego Stanisławowa powiatu Wrzesińskiego tajemnie do Polski zbiegł i od czasu tego zaginął;

19) Jan Bogumił Berger z Skwierzyny, który się przed laty 30 jako krawczyk do kraju cudzego udał, potém jeszcze raz z Górnéj Austryi i dwa razy z Wiednia wiadomość o sobie dał, potém zaś od lat 26. nic o sobie słyszeć niedał;

20) Karól Augustyn Blaeschke kowalczyk z Poznania, który przed laty około 20. na wędrówkę poszedł, kilka lat późniéj jeszcze raz z Węgier wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

21) Karolina z Wunschów Kölling Buchhaltrowa z Racota, która się ztamtąd dn. 24. Grudnia 1828. w chwilowém cierpieniu na umysłach oddaliła, i od czasu tego zniknęła;

22) Wawrzyn Namyśl wyrobnik z Grabowa, który przed laty przeszło 20. do Polski wędrował i od czasu tego zaginął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się niniejszém, aby się najpóźniéj w terminie dnia 22. Marca roku 1845. zrana o godzinie 10téj przed Ur. Woyde Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknieni za zmarłych uznani i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 20. Maja r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański: Igo Wydziału.

OBWIESZCZENIE.

Termin wyznaczony przed Sądem podpisanym na dzień 9. Października r. b. do sprzedaży dóbr szlacheckich Janocin (Janoczyno), położonych w powiecie Inowrocławskim, jest zniesionym i w skutek zdarzonych okoliczności.

Bydgoszcz, dnia 30. Sierpnia 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Szremskiego odbędzie się w Szremie w dniu 26. Września r. b. o godzinie 11stéj zrana, na które Komitet właściwy niniejszém zaprasza.



| *Kurs giełdy Berlińskiéj.* Dnia 7. Września 1844. | Stopa prC. | Na pr. kurant. | |
|---|---|---|---|
| | | papierami. | gotowizną |
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | 101 | $100\frac{1}{2}$ |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | — | $89\frac{1}{2}$ |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{4}$ | — |
| Obligi miasta Berlina . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | 101 | — |
| » » Gdańska w T. . | — | 48 | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{2}$ | — |
| » » W. X. Poznańsk. | 4 | — | 104 |
| » » dito | $3\frac{1}{2}$ | $99\frac{1}{4}$ | $98\frac{3}{4}$ |
| » » Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | — | 102 |
| » » Pomorskie . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{4}$ | — |
| » » March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{4}$ | — |
| » » Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{4}$ | — |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{3}{4}$ | $13\frac{1}{4}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | $12\frac{1}{8}$ | $11\frac{5}{8}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . . | — | 3 | 4 |
| **Akcje** | | | |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj | 5 | 167 | — |
| Obligi upierw. Berl.-Poczdams. | 4 | $103\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | 182 | — |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | — | 103 |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | $145\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | 103 | — |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | 5 | — | 87 |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | $98\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | 5 | $77\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | $97\frac{3}{4}$ | — |
| » od rządu garantowane. | $3\frac{1}{2}$ | $97\frac{1}{2}$ | — |
| Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. | 5 | 139 | 138 |
| Obligi upierw. Berl.-Frankfort. | 4 | $102\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | $112\frac{1}{2}$ | — |
| » » dito *Lit. B.* . | — | $107\frac{1}{2}$ | — |
| » » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | $117\frac{1}{2}$ | $116\frac{1}{2}$ |
| » » Magdeb.-Halberst | 4 | 109 | — |
| Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | — |
| Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr. | 4 | $102\frac{1}{4}$ | — |
| Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . . | 4 | $130\frac{1}{2}$ | — |